

Sygn. akt **III AUa 759/20**

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 11 maja 2022 r.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu III Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych

w składzie:

Przewodniczący: sędzia Roman Walewski

Protokolant: Krystyna Kałużna

po rozpoznaniu w dniu 11 maja 2022 r. w P. na posiedzeniu niejawnym

sprawy **K. P.**

przeciwko **Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych I Oddział w P.**

przy udziale zainteresowanego J. N. (1)

o podleganie obowiązkowym ubezpieczeniom społecznym

na skutek apelacji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych I Oddział w P.

od wyroku Sądu Okręgowego w Poznaniu

z dnia 20 marca 2020 r. sygn. akt VIII U 1585/19

1. zmienia zaskarżony wyrok w punkcie 1 w ten sposób, że oddala odwołanie;
2. zmienia zaskarżony wyrok w punkcie 2 w ten sposób, że zasądza od odwołującej K. P. na rzecz pozwanego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych I Oddział w P. kwotę 180 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego;
3. zasądza od odwołującej K. P. na rzecz pozwanego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych I Oddział w P. kwotę 240 zł tytułem kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu apelacyjnym.

Sędzia Roman Walewski

UZASADNIENIE

Decyzją z 29 kwietnia 2018 r. nr (...) Zakład Ubezpieczeń Społecznych I Oddział w P. na podstawie art. 83 ust. 1 pkt 1 i 3 w związku z art. 38 ust. 1, art. 6 ust. 1 pkt 4, art. 12 ust. 1, art. 13 pkt 2 ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych stwierdził, że J. N. (1) podlega ubezpieczeniom emerytalnemu, rentowym i wypadkowemu od 1 lutego 2017 r. do 28 lutego 2017 r. jako osoba wykonująca umowę o świadczenie usługi, do której, zgodnie z kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, u płatnika składek K. P. (...). Ponadto organ rentowy ustalił podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne, jak również na ubezpieczenie zdrowotne.

Organ rentowy wskazał, że ze zgromadzonych w toku kontroli dokumentów wynikało, że płatnik składek zawarł z ubezpieczonym umowę nazywaną umową o dzieło nr 01_02_2017, której przedmiotem było wykonanie tłumaczeń na język niderlandzki. Ubezpieczony był w tym czasie zgłoszony do obowiązkowych ubezpieczeń społecznych przez innego płatnika, jednak deklarowania z tego tytułu podstawa wymiaru składek była niższa od wynagrodzenia minimalnego. Zdaniem Zakładu zawarta umowa nie może być zakwalifikowana jako umowa o dzieło, brak jest bowiem

sprecyzowania rezultatu jaki ma być osiągnięty. Umowa ta wskazuje jedynie jakie czynności mają być wykonane, ale nie precyzuje jakie teksty mają być tłumaczone, ponadto nie określa także terminu, w jakim tłumaczenie ma być wykonywane. Organ rentowy wskazywał, że w chwili zawarcia umowy rezultat nie był jeszcze określony i zależał od tego, czy wpłyną dalsze zamówienia od klientów, a także od tego czy wykonawca zgodzi się na ich realizację.

Odwołanie od powyżej decyzji złożył w ustawowo przypisanym terminie, płatnik składek K. P. wnosząc o jej uchylenie albo zmianę i rozstrzygnięcie co do istoty sprawy, a nadto o zasądzenie od pozwanego na jej rzecz zwrotu kosztów procesu według norm przepisanych.

W uzasadnieniu odwołująca wskazała, że w decyzji mylnie potraktowano tłumaczenie jako umowę o świadczenie usług nie zaś jako umowę o dzieło. Podała, że organ rentowy nie zbadał jaki był zgodny zamiar stron poszczególnych umów i ich cel, czego wymaga art. 65 §2 k.c. i w związku z tym podważana była kwalifikacja prawna zawartych umów.

Zainteresowany J. N. (1) poparł stanowisko odwołującej.

Sąd Okręgowy w Poznaniu, VIII Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, wyrokiem z 20 marca 2020 r., sygn. akt VIII U 1585/19 zmienił zaskarżoną decyzję w ten sposób, iż stwierdził, że J. N. (1) nie podlega obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu, rentowym i wypadkowemu w okresie 1-28 lutego 2017r. jako osoba wykonująca umowę o świadczenie usług, do której zgodnie z Kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, u płatnika składek K. P. (...) oraz zasądził od pozwanego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych I Oddział w P. na rzecz odwołującej K. P. kwotę 180 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego.

Powyższy wyrok zapadł w oparciu o następujące ustalenia faktyczne i rozważania prawne.

K. P. prowadzi działalność gospodarczą pod nazwą (...) K. P., której przedmiotem jest wykonywanie tłumaczeń. Działa jak franczyzobiorca pod szyldem mTłumaczenia. Spółka ta ma cztery oddziały, w tym jej siedziba znajduje się we W.. Każdy franczyzobiorca ma swoich klientów, poszczególne oddziały pracują na własny rachunek. Odwołująca osobiście nie zajmuje się tłumaczeniami, do jej obowiązków należy koordynacja całości funkcjonowania działalności. Zajmuje się ona przydzielaniem zleconych jej do wykonania tłumaczeń pomiędzy współpracujących z nią tłumaczy, przygotowuje wyceny, prowadzi korespondencję mailową z klientami, wystawia rachunki.

W 2017 r. odwołująca zatrudniała osoby do pracy w biurze, które zajmowały się obsługą klientów, korespondencją mailową, drobnymi tłumaczeniami, korektami dotyczącymi drobnych błędów literowych. Obecnie czynności te odwołująca powierzyła dwóm osobom zatrudnionym na umowie zlecenia. Osoby te pracują w ustalonych godzinach w siedzibie biura, według ustalonego grafiku. Wszelkie czynności są im zlecane bezpośrednio przez K. P..

J. N. (1) w 2010r. wysyłał oferty współpracy do biur tłumaczeń w Polsce oraz zamieścił swoje dane na stronie globtroter, na której znajduje się baza tłumaczy w Polsce. W 2013 roku zainteresowany nawiązał współpracę z odwołującą. W tym czasie współpracował także z innymi biurami tłumaczeń.

Od 2015 roku ubezpieczony jest na emeryturze (ur. (...)). W 2017 roku pomiędzy nim a odwołującą została zawarta jedna umowa o dzieło nr 01_02_2017 z 1 lutego 2017 r. Treść tej umowy ogranicza się do prośby o wykonanie tłumaczeń na język niderlandzki, ze wskazaniem, że tłumaczenie to będzie podane do publicznej wiadomości i należy je podpisać czytelnie imieniem i nazwiskiem oraz wskazania, że za wykonaną pracę kwota zostanie wypłacona wykonawcy zgodnie z rachunkiem, w terminie do 15-go dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym umowa została zakończona. Do umowy dołączony został rachunek z ostatniego dnia miesiąca, w którym wskazano kwotę wynagrodzenia brutto, koszt uzyskania przychodu, kwotę do opodatkowania, należny podatek oraz kwotę do wypłaty tj. 279,50 zł.

W ramach współpracy odwołującej oraz J. N. (1), oferty wykonania tłumaczenia przedstawiane były w formie e-maila, w którym odwołująca wskazywała ,jaki tekst miał być tłumaczony, w jakim terminie ma być wykonane oraz proponowane wynagrodzenie. Do takiej oferty dołączany był także tekst, który miał być tłumaczony.

Wynagrodzenie ustalane było z zainteresowanym przed wykonaniem dzieła. J. N. (1) stosował standardowy cennik liczony od ilości stron, przy czym był on odpowiednio modyfikowany w zależności m.in. od długości tłumaczenia oraz terminu na tłumaczenie.

Podpisana umowa była standardowo używana przez odwołującą jako szablon umowy zawieranej z tłumaczami. Każde tłumaczenie było zawierane w formie oddzielnej ustnej umowy.

Nie zdarzyło się, aby ubezpieczony otrzymał wynagrodzenie za czas, gdy nie wykonywał tłumaczenia. Wynagrodzenie było wypłacana wyłącznie za wykonane tłumaczenia.

Poszczególne umowy, w tym także umowa zawarta w 2017 roku, były zawierane w momencie przyjęcia przez J. N. (1) pierwszego w danym miesiącu tłumaczenia do wykonania. Data końcowa była to data wystawienia rachunku dotyczącego konkretnej umowy i zazwyczaj przypadła na koniec miesiąca kalendarzowego. W ramach zawieranych umów o dzieło mogło być wykonywanych bądź jedno bądź kilka tłumaczeń w zależności od ilości zleceń i dyspozycyjności tłumacza. Tłumaczenia na język holenderski i z języka holenderskiego pojawiały się bardzo nieregularnie. W ciągu ostatnich dwóch lat z zainteresowanym nie została zawarta ani jedna umowa.

Odwołująca samodzielnie decyduje o tym ,do którego z tłumaczy skieruje ofertę tłumaczenia mając na uwadze potrzeby klienta i predyspozycje poszczególnych tłumaczy. Termin na wykonanie zlecenia ustalony jest albo z klientem, albo- gdy klient nie wskazuje terminu, odwołująca konsultuje się z tłumaczem pytając o to ,ile czasu będzie potrzebował na przygotowanie danego tłumaczenia. Kontakty z tłumaczami odbywają się w formie kontaktów z wykorzystaniem wiadomości e-mail, sms bądź przez platformę Skype.

Tłumaczenia sporządzona przez J. N. (1) nie były sprecyzowane przedmiotowo. Ubezpieczony podejmował się tłumaczenia dokumentacji medycznej, podatkowej oraz tłumaczeń technicznych.

J. N. (1) nie miał narzuconego sposobu wykonania tłumaczenia. Dokonując tłumaczenia mógł dowolnie, według własnego uznania, stosować zamienne słowa, jednak musiał oddać sens tekstu. Jedyną istotną kwestią dotyczyła umówionego terminu. Wykonywał pracę w domu, nie prowadził ewidencji czasu pracy, nie musiał realizować umów w określonych godzinach. Dysponował własnymi narzędziami pracy w postaci komputera, programów, czy słowników. W trakcie wykonywania tłumaczeń ubezpieczony nie był nadzorowany. Po wykonaniu tłumaczenia dokonywana była korekta pod względem formalnym np. literówek, uporządkowania tekstu. Następnie, bez dokonywania sprawdzenia pod względem merytorycznym, tekst przekazywany był klientowi. W przypadku gdyby klient miał zastrzeżenia, tekst musiałby zostać poprawiony przez tłumacza. Gdyby zastrzeżenia były poważniejsze albo klient żądał obniżenia ceny, ten sam bądź inny tłumacz musiał poprawić tłumaczenie, a jego wynagrodzenie mogłoby zostać obniżone. W ramach współpracy między J. N. (1), a odwołującą nie zdarzyło się ,aby były podnoszone jakiegokolwiek zastrzeżenia do wykonanych przez niego tłumaczeń.

Na własny użytek zainteresowana archiwizuje wykonane tłumaczenia.

W dniach 17 do 18 września 2018 r., 27 do 28 września 2018 r., 1 do 4 października 2018 r. oraz 8 do 10 października 2018 r. została przeprowadzona kontrola przez upoważnionego inspektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Decyzją z dnia 29 kwietnia 2019 r. nr (...) stwierdzono, że J. N. (1) podlega obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu, rentowym i wypadkowemu od 1 lutego 2017 r. do 28 lutego 2017 r., jako osoba wykonująca umowę o świadczenie usługi, do której, zgodnie z kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, u płatnika składek K. P. (...). Jednocześnie zaskarżona decyzja ustala podstawę wymiaru składek na obowiązkowe ubezpieczenia w marcu 2017 roku.

W tak ustalonym stanie faktycznym sąd I instancji uznał odwołanie za uzasadnione.

Rozstrzygając zaistniały spór, Sąd Okręgowy powołał art. 6 ust. 1 pkt. 4 ustawy z dnia 13 października 1998 roku o systemie ubezpieczeń społecznych (j.t.: Dz. U. z 2019r., poz. 300 ze zm.), zgodnie z którym obowiązkowym ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym podlegają osoby fizyczne, które na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej są osobami wykonującymi pracę na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia albo innej umowy o świadczenie usług, do której- zgodnie z kodeksem cywilnym, stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, zwanymi dalej zleceniobiorcami.

Z kolei na podstawie art. 12 ust. 1 powyższej ustawy, ubezpieczeniu wypadkowemu podlegają osoby podlegające ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym. Jednocześnie, na mocy art. 66 ust. 1 pkt 1 e ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych z dnia 27 sierpnia 2004 r. ,osoby spełniające warunki do objęcia ubezpieczeniami społecznymi, które są osobami wykonującymi pracę na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia albo innej umowy o świadczenie usług, do której zgodnie z przepisami kodeksu cywilnego stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia zdrowotnego. Art. 13 pkt. 2 ustawy systemowej stanowi, iż obowiązek ubezpieczeń zleceniobiorcy istnieje od dnia oznaczonego w umowie jako dzień rozpoczęcia jej wykonywania do dnia rozwiązania lub wygaśnięcia umowy.

Zgodnie natomiast z art. 9 ust. 4a zleceniobiorcy mający ustalone prawo do emerytury lub renty, podlegają obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowemu, jeżeli równocześnie nie pozostają w stosunku pracy, z zastrzeżeniem ust. 4 b.

Stosownie do art. 36 ust. 1 ustawy systemowej każda osoba objęta obowiązkowo ubezpieczeniami emerytalnym i rentowym podlega zgłoszeniu do ubezpieczeń społecznych.

Obowiązek zgłoszenia do ubezpieczeń społecznych osób określonych w art. 6 ust. 1 pkt 4 ustawy należy do płatnika składek (art. 36 ust. 2 ustawy). Zgłoszeń, o których mowa w art. 36 ust. 2, dokonuje się w terminie 7 dni od daty powstania obowiązku ubezpieczenia, z zastrzeżeniem ust. 4a, 5, 5a i 9a (art. 36 ust. 4 ustawy; podane zastrzeżenia nie mają znaczenia w niniejszej sprawie). Co istotne, stosunek ubezpieczeń społecznych (emerytalnego i rentowych) nie jest stosunkiem prawnym ukształtowanym w drodze umownej, stąd obowiązek ubezpieczeń społecznych wynika z przepisów prawa i nie jest uzależniony od woli ubezpieczonego lub organu rentowego (vide wyrok Sądu Najwyższego z 19 marca 2007 roku, III UK 133/06). Nawiązanie stosunku ubezpieczenia następuje równocześnie z zaistnieniem sytuacji rodzącej obowiązek ubezpieczenia, jako wyraz zasady automatyzmu prawnego; jest wtórne wobec stosunku podstawowego, stanowiącego tytułu ubezpieczenia (Komentarz do ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych pod red. B. Gudowskiej i J. Strusińskiej-Żukowskiej, Wydawnictwo C.H.BECK 2011, s. 79).

Art. 18 ust. 1 i 3 powołanej ustawy stanowi, że podstawą wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe ubezpieczonych wymienionych w art. 6 ust. 1 pkt. 1-3 stanowi przychód o którym mowa w art. 4 pkt 9 (przychód w rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych z tytułu: zatrudnienia w ramach m.in. umowy agencyjnej lub umowy zlecenia). Przy czym podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe zleceniobiorców ustala się zgodnie z ust. 1, jeżeli w umowie agencyjnej lub umowie zlecenia albo w innej umowie o świadczenie usług, do której zgodnie z Kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, określono odpłatność za jej wykonywanie kwotowo, w kwotowej stawce godzinowej lub akordowej albo prowizyjnie. W myśl art. 20 ust. 1 ustawy systemowej oraz art. 81 ust. 1 i ust. 6 obowiązującej od dnia 1 października 2004 r. ustawy z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych do ustalenia podstawy wymiaru składek odpowiednio na ubezpieczenie wypadkowe oraz na ubezpieczenie zdrowotne osób wykonujących pracę na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia albo innej umowy o świadczenie usług, do której zgodni z przepisami kodeksu cywilnego stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, stosuje się przepisy określające podstawę składek na ubezpieczenie rentowe i emerytalne tych osób.

Sąd Okręgowy wskazał, że w sprawie spór dotyczył kwalifikacji prawnej umów zawieranych przez K. P., jako płatnika składek, z tłumaczem J. N. (1). Istotą sporu było to, czy umowa przez niego zawarta jest umową o świadczenie usług, do której zgodnie z kodeksem cywilnym stosuje się przepisy o umowie zlecenia i która stanowi tytuł do obowiązkowych ubezpieczeń społecznych, czy też umową o dzieło, która nie stanowi tytułu do obowiązkowych ubezpieczeń społecznych.

W tak zakreślonym przedmiocie sprawy, Sąd Okręgowy powołał art. 627 k.c., w myśl którego przez umowę o dzieło przyjmujący zamówienie zobowiązuje się do wykonania oznaczonego dzieła, a zamawiający do zapłaty wynagrodzenia. Sąd Okręgowy wskazał, że w orzecznictwie i doktrynie „dzieło” określone jest jako rezultat pracy fizycznej lub umysłowej, materialny lub ucieleśniony materialnie, mający cechy pozwalające uznać go za przedmiot świadczenia przyjmującego zamówienie. Wykonanie dzieła najczęściej przybiera więc postać wytworzenia rzeczy lub dokonania zmian w rzeczy już istniejącej, czyli jej naprawienie, przerobienie lub uzupełnienie.

Sąd Okręgowy wskazał, że poza rezultatem materialnym dzieło może powstać także w postaci niematerialnej, która może, lecz nie musi być ucieleśniona w jakimkolwiek przedmiocie materialnym, byle zostały utrwalone w postaci poddającej się ocenie ze względu na istnienie wad lub gdy można uchwycić istotę osiągniętego rezultatu.

Następnie Sąd Okręgowy powołał art. 750 k.c. który stanowi, że do umowy o świadczenie usług stosuje się odpowiednio przepisy o zleceniu (art. 734 §1 k.c.). Jak wskazuje się w judykaturze, umowa o świadczenie usług polega na zobowiązaniu dłużnika do podjęcia wymaganych czynności przy zachowaniu wiążącego go stopnia staranności. Celem umowy o świadczenie usług jest wykonywanie określonych czynności, które nie muszą zmierzać do osiągnięcia konkretnego rezultatu. Treść zobowiązania dłużnika pozostaje bowiem w ścisłej zależności od natury stosunku prawnego. W zobowiązaniach starannego działania podjęcie przez dłużnika wymaganych czynności przy zachowaniu wiążącego go stopnia staranności oznacza, że dłużnik wykonał zobowiązanie, pomimo iż nie osiągnięto określonego celu umowy.

Sąd Okręgowy wskazał, że w orzecznictwie podnosi się, iż kwalifikacja prawna umów cywilnoprawnych, których przedmiotem jest świadczenie pracy, czyli umowy o dzieło (art. 627 k.c.) oraz umowy o świadczenie usług (art. 750 k.c.), jest trudna. Umowa o dzieło różni się od umowy o świadczenie usług bądź umowy zlecenia brakiem stosunku zależności między stronami

i koniecznością osiągnięcia oznaczonego, a zatem zindywidualizowanego i konkretnego rezultatu ludzkiej pracy w szerokim tego słowa znaczeniu, gdy w drugim rodzaju umów decydujący nie jest rezultat, lecz wykonywanie pracy jako takiej. Zakłada się przy tym, że rezultat, o który umawiają się strony, musi być z góry określony, mieć samoistny byt oraz być obiektywnie osiągalny i pewny. Użyty w treści art. 627 k.c. termin: "oznaczenie" odnosi się do - następującego pierwotnie w trakcie układania postanowień umownych - "oznaczenia" indywidualnego efektu, natomiast w przypadku umowy "o świadczenie usług" (art. 750 w zw. z art. 734 k.c.) - użycie zwrotu "świadczenie usług", opisuje - poprzez samo użycie liczby mnogiej - kategorię powtarzających się działań (zobowiązanie ciągle).

Sąd Okręgowy powołując się na orzecznictwo sądów apelacyjnych i Sądu Najwyższego wskazał nadto, że stosunek prawny wynikający z umowy o dzieło nie ma charakteru zobowiązania trwałego (ciągłego). Stanowi zobowiązanie do świadczenia jednorazowego i to po obu stronach tego stosunku zobowiązaniowego. Zarówno świadczenie zamawiającego, jak i wykonawcy dzieła uznawane są za świadczenia jednorazowe, a jego ramy czasowe wyznacza powierzenie wykonania i wykonanie dzieła. Czas ten jest zatem z zasady warunkowany właściwościami samego dzieła, determinowany przez jego wykonawcę a nie zamawiającego. Ponadto przyjmującego zamówienie obciąża odpowiedzialność za nieosiągnięcie określonego rezultatu, podczas gdy zleceniobiorca ponosi odpowiedzialność kontraktową, gdy świadczone przez niego usługi nie spełniają oczekiwań usługodawcy.

Powołując z kolei wyrok Sądu Najwyższego z 5 marca 2004 r., I CK 329/03, Sąd Okręgowy podał, że art. 627 k.c. wskazuje tylko na potrzebę "oznaczenia dzieła" i dopuszcza określenie świadczenia ogólnie w sposób nadający się do przyszłego dookreślenia na podstawie wskazanych w umowie podstaw lub bezpośrednio przez zwyczaj bądź zasady

uczciwego obrotu (art. 56 k.c.). Przedmiot umowy o dzieło może być więc określony w różny sposób i różny może być stopień dokładności tego określenia, pod warunkiem że nie budzi wątpliwości, o jakie dzieło chodzi.

W doktrynie i orzecznictwie wyrażany jest pogląd, że nie można uznać za dzieło czegoś, co nie odróżnia się w żaden sposób od innych występujących na danym rynku rezultatów pracy - materialnych bądź niematerialnych, gdyż wówczas zatraciłby się indywidualny charakter dzieła. Dzieło nie musi wprawdzie być czymś nowatorskim i nie występującym jeszcze na rynku, jednak powinno posiadać charakterystyczne, wynikające z umowy cechy, umożliwiające zbadanie, czy dzieło zostało wykonane prawidłowo i zgodnie z indywidualnymi wymaganiami bądź upodobaniami zamawiającego. Zatem przedmiotem umowy o dzieło jest doprowadzenie do weryfikowalnego i jednorazowego rezultatu, zdefiniowanego przez zamawiającego w momencie zawierania umowy. Dzieło jest wytworem, który w momencie zawierania umowy nie istnieje, jednak jest w niej z góry przewidziany i określony w sposób wskazujący na jego indywidualne cechy. Dzieło musi istnieć w postaci postrzegalnej, pozwalającej nie tylko odróżnić je od innych przedmiotów, ale i uchwycić istotę osiągniętego rezultatu.

W kontekście przedstawionych rozważań, Sąd Okręgowy wskazał, że organ rentowy dokonał kwalifikacji zawartej umowy jako umowa o świadczenie usług, do której stosuje się przepisy o umowie zleceniu. W konsekwencji pociągnęło to za sobą daleko idące skutki, bowiem ustawa o systemie ubezpieczeń społecznych przewiduje, że osoba wykonująca prace na podstawie tego typu umowy podlega obowiązkowym ubezpieczeniom społecznym, gdy tymczasem w przypadku umowy o dzieło sytuacja jest odwrotna.

Sąd Okręgowy przypominał, że w uzasadnieniu wydanej decyzji organ rentowy wskazał, iż przedmiotem umowy nie był wynik, ale określone działanie, które miało również na celu doprowadzenie do powstania rezultatu. Organ rentowy uznał, że dzieło nie mogło zostać poddane sprawdzianowi na istnienie wad fizycznych, bowiem strony nie określiły w umowie cech i parametrów indywidualizujących dzieło. Organ rentowy podkreślił ponadto, że tłumaczenia nie stanowiły pracy twórczej, ponieważ praca twórcza oznacza, że tłumacz ma dowolność formułowania myśli, doboru słownictwa, a tłumaczenie dokumentacji takiej dowolności nie umożliwia, największe znaczenie ma staranność wykonania dzieła. Organ rentowy podkreślił, że także ustalony sposób wynagrodzenia za wykonanie tłumaczeń jest cechą charakterystyczną dla umów o świadczenie usług, bowiem istnieje związek pomiędzy ilością, jakością i rodzajem usługi. Zauważył również, że czas, na który były zawierane umowy, nie miał nic wspólnego z osiągnięciem rezultatu, był natomiast związany ze świadczeniem powtarzalnych usług. Z kolei odwołująca w złożonym odwołaniu podkreśliła, że należało zbadać to, jaki był zgodny zamiar stron poszczególnych umów i ich cel zgodnie z art. 65 § 2 k.c., czego organ rentowy zaniechał.

Na tym tle Sąd Okręgowy przede wszystkim wskazał, że sama nazwa umowy nie ma decydującego znaczenia dla określenia jej charakteru, ponieważ dla prawidłowej oceny charakteru prawnego łączącego strony stosunku prawnego zasadnicze znaczenie mają ustalenia faktyczne dotyczące okoliczności zawarcia umowy, jej celu i zamiaru stron. Do kwalifikacji umów łączących strony, jako umów o dzieło lub umów o świadczenie usług, do których stosuje się odpowiednio przepisy o umowie zlecenia, należy brać pod uwagę art. 353¹ k.c., który wprowadza zasadę swobody umów, umożliwiającą stronom wybór stosunku prawnego, który będzie je łączył. Zasada ta jednak nie ma charakteru bezwzględnie obowiązującego, gdyż stosunek prawny łączący strony musi być oceniany pod kątem zgodności jego treści i celu z ustawą, zasadami współżycia społecznego oraz naturą stosunku prawnego. Wola zawarcia określonej umowy przez strony nie może być więc decydująca, jeżeli zawarta umowa ma na celu obejście prawa.

Odnosząc się do zarzutu organu rentowego co do tego, że zawierane umowy nie mogły zostać zakwalifikowane jako umowy o dzieło, bowiem ich treść nie uprawniała do dokonania testu na wady dzieła, Sąd Okręgowy podał, iż jednocześnie organ rentowy uznaje, że w tym zakresie istotne były standardowe umowy pisemne, zawierane przez odwołującą praktycznie z każdym tłumaczem, które ograniczały się do prośby o dokonanie tłumaczenia z danego języka obcego na język polski i odwrotnie. Zdaniem Sądu Okręgowego organ pomija tu fakt, że w istocie do zawierania umów dochodziło ustnie, w trybie art. 66 k.c. tj. poprzez przedstawienie i przyjęcie przez zainteresowanego oferty

przesłanej w wiadomościach e-mail bądź uzgodnionej telefonicznie dotyczącej konkretnego tłumaczenia. Natomiast umowy pisemne sporządzane były wyłącznie dla celów dokumentacyjnych i księgowych.

Pisemna umowa o dzieło stanowiła jedynie pisemne potwierdzenie mailowych ustaleń dotyczących danego tłumaczenia. To oferta mailowa określała istotne kwestie dotyczące wykonania dzieła, w tym także tekst jaki miał być tłumaczony. Również wynagrodzenie ustalane było ustnie. Zdaniem Sądu powyższe wskazuje na możliwość przeprowadzenia testu wad skoro wymogiem umowy było dokonanie tłumaczenia określonego już w samej ofercie tekstu. Co więcej kontrolę wad formalnych (literówek, prawidłowości ułożenia tekstu) przeprowadzali pracownicy odwołującej, natomiast kontrolę merytoryczną zawartości dzieła przeprowadzał klient. Zauważyć trzeba, że owa formalna kontrola prawidłowości tekstu polegająca na sprawdzeniu poprawności wykonania tłumaczeń przez pracownice biura może być oceniana jako końcowy etap umowy o dzieło tj. odbiór dzieła. Reasumując, w niniejszej sprawie brak jest podstaw do przypisania decydującego znaczenia dla rozstrzygnięcia kwestii charakteru umowy łączącej odwołującą i zainteresowanego, samej treści sporządzonej umowy o dzieło.

Zupełnie nietrafne, w ocenie sądu I instancji, są również rozważania organu rentowego odnoszące się do cech wymaganych wobec utworu autorskiego jako dzieła w rozumieniu art. 627 k.c., jak choćby sugestia, że tłumaczenia dokonywane przez ubezpieczoną nie stanowiły dzieła, gdyż „nie miały charakteru twórczego”. Abstrahując bowiem od tego, czy tłumaczenia wykonywane przez ubezpieczoną miały autorski charakter i mogły być uznane za utwór w rozumieniu przepisów prawa autorskiego, należy zauważyć, że taki charakter przedmiotu umowy nie ma wpływu na rozróżnianie umów o dzieło od pozostałych umów cywilnoprawnych. Utwór w rozumieniu prawa autorskiego nie przesądza dzieła. Artykuł 1 ust. 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych i art. 627 k.c. nie muszą mieć wspólnego zakresu. Dziełem może być również przedmiot umowy, która nie ma charakteru autorskiego. Prawo autorskie jest samodzielną regulacją, z której wcale nie wynika, że o autorskim charakterze umowy przesądza tylko wykonanie jej w ramach umowy o dzieło. Utwór w rozumieniu prawa autorskiego może być dziełem w rozumieniu art. 627 k.c., jeżeli powstał w ramach umowy o dzieło. Nie jest to natomiast reguła zamknięta, gdyż utwór może powstać również w wykonywaniu stosunku pracy (art. 12 i 14 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych) lub umowy o świadczenie usług. Utwór w rozumieniu prawa autorskiego nie determinuje bezwzględnie rodzaju umowy (o dzieło lub wykonywanie usługi). W konsekwencji, co do zasady, określony wytwór może stanowić przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze i być przedmiotem umowy o dzieło, ale o takiej kwalifikacji decydują dodatkowe kryteria (vide postanowienie Sądu Najwyższego z 22 marca 2018 roku, II UK 262/17 oraz wyroki Sądu Najwyższego z 6 września 2018 roku, II UK 235/17 oraz II UK 236/17).

Następnie sąd I instancji wskazał i zacytował orzeczenia SN dotyczące możliwości zakwalifikowania umów o tłumaczenie jako umów o dzieło. Jak zauważył, umowa w niniejszej sprawie miała charakter jednorazowy i dotyczyła dwóch tłumaczeń. Jednym z nich było tłumaczenie mandatu karnego, natomiast w przypadku drugiego chodziło o tłumaczenie tekstu umowy o pracę. Powyższe wskazuje, że teksty te były zróżnicowane zarówno jeśli chodzi o tematykę jak i o formę. Tłumaczenie dotyczące mandatu karnego było specyficznym tłumaczeniem głównie z uwagi na jego charakter i użyty formalny, urzędowy, prawniczy język. Zainteresowany miał obowiązek dokonania tłumaczenia oddając sens zawartej w materiale treści, mógł jednak swobodnie dobierać sobie słownictwo. Trzeba mieć przy tym na względzie, że każde tłumaczenie różni się od siebie w zależności od tego od jakiej osoby pochodzi. Powyższe świadczy o tym, że tłumaczenie jest dziełem, mającym charakter samoistny i w momencie jego zakończenia niezależnym od dokumentu pierwotnego, bowiem w obrocie występuje samodzielnie.

Zdaniem Sądu Okręgowego zgromadzony materiał dowodowy w postaci zeznań świadków oraz zainteresowanego i odwołującej, świadczy o tym, że J. N. (1) miał pełną dowolność w zakresie sposobu wykonywania powierzonego mu tłumaczenia istotny był wyłącznie termin końcowy i rezultat. Odwołująca nie nadzorowała pracy zainteresowanego, nie sprawdzała jego tempa prac, doboru narzędzi, sposobu tłumaczenia. Nie dokonywała korekt tekstu w trakcie trwania prac nad tłumaczeniem, a jedynie po zakończeniu tłumaczenia i jego wysłaniu, weryfikowała dzieło pod kątem formalnym – co przesądzało o odbiorze finalnym dzieła. W tym wypadku rezultat pracy tłumacza był możliwy do zweryfikowania (w oparciu o ustalenia telefoniczne i tekst pierwotny, który był integralną częścią oferty), a dzieło miało charakter całkowicie samodzielny. Oba tłumaczone teksty nie były to teksty proste, w szczególności

piśmo zatytułowane mandat karny napisane było językiem specjalistycznym, a przy jego tłumaczeniu potrzebna była znajomość fachowego słownictwa. Nie ulega wątpliwości, że nie każda osoba znająca obcy język, a nawet posiadająca wykształcenie wyższe filologiczne podjęłaby się tłumaczenia tego typu tekstów, z uwagi na specyfikę słownictwa. Bez wątpienia celem działania odwołującej było zawarcie umowy rezultatu i nie podejmowała ona w tym zakresie prób obejścia prawa. Do tłumaczenia tekstów powtarzalnych, prostych i krótkich, a także do korekt innych tłumaczeń zatrudniała ona osoby na umowę zlecenia, a zatem umowę starannego działania. Tym samym miała ona świadomość różnicy jakie istnieją pomiędzy oboma rodzajami umów i jej wolą było zawieranie umów o dzieło. Z uwagi na specyfikę rynku, odwołującej, jako osobie pośredniczącej między zlecającym tłumaczenie, a tłumaczem nie zależało na tym, aby dzieło było wykonane starannie. Istotny był dla niej efekt w postaci wykonania dzieła w sposób odpowiadający potrzebom klientów. Odwołująca podkreśliła, że tłumaczenia zlecała nie osobom, które przejawiały najwyższą staranność, ale osobom, które w jej ocenie tłumaczyły w sposób odpowiadający potrzebom danego klienta.

Tłumacze ponosili ryzyko związane z nienależytym wykonaniem dzieła, bowiem w przypadku, gdy klient nie był zadowolony z rezultatu, istniała konieczność poprawy dzieła, a jeżeli żądał obniżenia ceny i żądanie to uznane było za uzasadnione, obniżeniu ulegało również wynagrodzenia tłumacza. Powyższe okoliczności świadczą o tym, że ryzyko związane z nieprawidłowością tłumaczenia obciążało tłumacza, co jest cechą charakterystyczną dla umowy o dzieło.

O charakterze umów nie może przesądzać sposób ich zawierania. Logiczne i przekonujące są tłumaczenia odwołującej, z których wynikało, że umowa zawierana była na okres 1 miesiąca, począwszy od dnia, w którym otrzymała pierwsze zlecenie do tłumaczenia, bowiem takie rozwiązanie było wygodne dla stron.

Zainteresowany oraz odwołująca współpracowali od dłuższego czasu, zatem wypracowali oni pewien schemat działań oparty na wzajemnym zaufaniu i elastycznym podejściu. W przypadku pojawienia się nowego zlecenia tłumacz mógł je przyjąć, ale mógł też odmówić. Należy zauważyć, że tłumaczenia na język holenderski są znacznie mniej popularne od tłumaczeń na język angielski, czy niemiecki, stąd też współpraca stron miała charakter nieregularny, a wręcz epizodyczny, bowiem zlecenia takie pojawiały się niezwykle rzadko.

Sąd Okręgowy stanął na stanowisku, że również sposób ustalenia wynagrodzenia za tłumaczenie w żadnym wypadku nie może zostać potraktowany jako charakterystyczny dla umów zlecenia, wręcz przeciwnie sposób obliczenia w tym wypadku jest charakterystyczny dla tłumaczenia, a co więcej spełnia warunki o których mowa w art. 628 k.c. Znacznie większe wątpliwości mógłby budzić sposób ukształtowania wynagrodzenia np. w sytuacji ustalenia stawki godzinowej, w takim wypadku bowiem faktycznie można by uznać, że sposób wynagrodzenia jest charakterystyczny dla umowy starannego działania. Przesłuchany w toku postępowania zainteresowany wskazywał, że posługiwał się standardowym cennikiem tłumaczenia, jednak wynagrodzenie było uzależnione także od kilku innych czynników, w tym długości materiału do tłumaczenia, terminu wykonania tłumaczenia. O tym, że każde tłumaczenie było inne świadczy fakt, że różniło się ono wynagrodzeniem, które ustalane było jeszcze przed zawarciem umowy. Co istotne, ze zgromadzonego materiału dowodowego wynikało, że odwołująca nie narzucała wysokości wynagrodzenia odgórnie, ale najpierw jedynie proponowała wykonanie zlecenia i po ostatecznym podaniu proponowanej stawki przez danego tłumacza decydowała o powierzeniu mu zlecenia.

Reasumując, w ocenie Sadu Okręgowego, wszystkie powyższe okoliczności świadczą o tym, że w niniejszej sprawie umowy zawierane pomiędzy odwołującą a zainteresowanym były umowami o dzieło. Uznając zatem odwołanie K. P. za zasadne, sąd I instancji na podstawie art 477¹⁴ § 2 k.p.c. zmienił wydaną decyzję i uznał, że we wskazanym okresie J. N. (1) nie podlegał obowiązkowym ubezpieczeniom społecznym, o czym mowa w punkcie 1 wyroku. W konsekwencji brak jest podstaw do ustalenia dla niego podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe oraz wypadkowe, a także na ubezpieczenie zdrowotne w miesiącu marcu 2017 roku u płatnika składek K. P..

O kosztach postępowania sąd ten orzekł na podstawie art. 98 §1 i 3 k.p.c. w zw. z art. 99 k.p.c. i § 9 ust. 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych obciążając nimi pozwanego jako przegrywającego proces. Istota sporu sprowadzała się do kwestii podlegania bądź niepodlegania

zainteresowanego ubezpieczeniom społeczny i tym samym należało zasądzić kwotę 180 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego na rzecz odwołującej.

Apelację od powyższego rozstrzygnięcia wywiódł organ rentowy, reprezentowany przez profesjonalnego pełnomocnika – radcę prawnego.

Zaskarżając wyrok w całości, apelujący zarzucił mu błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzekania polegający na nieprawidłowym przyjęciu, że zakwestionowany przez organ rentowy charakter umowy dot. tłumaczenia tekstów zawartej pomiędzy zainteresowanym a odwołującą pozwalał na uznanie, iż miała ona charakter umowy o dzieło, podczas gdy ze zgromadzonego materiału dowodowego, w szczególności dokumentów zgromadzonych w aktach organu rentowego (kopii tych umów), a także zeznań samego ubezpieczonego i odwołującej wynika, iż efekt końcowy wynikający z tej umowy nie można uznać za dzieło, skoro nie posiadał cech zindywidualizowanych, tj. odróżniających od innego przekładu dokonanego przez inną osobę, a co istotne- nie mógł być poddany testowi na istnienie wad fizycznych, czy też prawnych, co ostatecznie skutkowało naruszeniem art. 6 ust. 1 pkt 4 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych poprzez jego pominięcie pomimo przesłanek do jego zastosowania w stanie faktycznym sprawy, będący efektem naruszenia reguły swobodnej oceny dowodów określonej w art. 233 § 1 k.p.c.:

a) poprzez dowolną ocenę zebranego w sprawie materiału dowodowego, polegającą na uznaniu za logiczne i zgodne z zasadami doświadczenia życiowego oraz znajdujące odzwierciedlenie w zebranych materiale dowodowym zeznań zainteresowanej oraz odwołującej w zakresie uznania tłumaczeń dokumentów urzędowych, jako dzieł, które mają charakter zindywidualizowany i które mogą być poddane testowi na istnienie wad fizycznych i prawnych, podczas gdy faktycznie zeznania stron oraz dokumenty zgromadzone w postępowaniu nie potwierdzają takiej sytuacji,

b) poprzez dowolną ocenę zeznań zainteresowanego i odwołującej w zakresie w jakim błędnie przyjęto na podstawie ich twierdzeń, iż tłumaczenia tekstów urzędowych dokumentów przez zainteresowanego posiadają zindywidualizowany charakter, odróżniający je od innych tego typu tłumaczeń dokonanych przez inne podmioty na rynku oraz w zakresie możliwości poddania ich obiektywnemu testowi na istniejące wady fizyczne i prawne dokonanych tłumaczeń,

a także naruszenie art. 627 k.c. poprzez błędną wykładnię i niewłaściwe zastosowanie i uznanie, że umowa, jaką zawarła odwołująca z zainteresowanym w zakresie tłumaczeń jest umową o dzieło, podczas gdy umowa ta ma charakter właściwy umowom zlecenia, gdyż jej efekt końcowy – tłumaczenie tekstu urzędowego nie posiada zindywidualizowanego rezultatu i nie może być poddane testowi na istnienie wad fizycznych i prawnych oraz naruszenie art. 734 k.c. poprzez błędną wykładnię i niewłaściwe zastosowanie i uznanie, że umowa jaką zawierała odwołująca z zainteresowanym w zakresie tłumaczeń jest umową o dzieło, podczas gdy umowa ta ma charakter właściwy umowom zlecenia, gdyż jej efekt końcowy – tłumaczenie tekstu urzędowego nie posiada zindywidualizowanego rezultatu i nie może być poddane testowi na istnienie wad fizycznych i prawnych.

Podnosząc powyższe zarzuty, apelujący wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku i oddalenie odwołania oraz o zasądzenie od odwołującej na jego rzecz kosztów zastępstwa procesowego za obie instancje według norm przepisanych zgodnie ze wskazaną wartością przedmiotu sporu.

W odpowiedzi na apelację odwołująca, reprezentowana przez profesjonalnego pełnomocnika – radcę prawnego, wniosła o jej oddalenie i zasądzenie kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu apelacyjnym według norm przepisanych.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje.

W pierwszym rzędzie należy stwierdzić, że w oparciu o przepis art. 374 zd.1 k.p.c., uznając, że przeprowadzenie rozprawy nie jest konieczne, sąd odwoławczy rozpoznał sprawę na posiedzeniu niejawnym. Co prawda pełnomocnik odwołującej, w piśmie z dnia 20 grudnia 2021r. wniósł o przeprowadzenie rozprawy, ale wniosek ten, jako spóźniony, nie mógł być skuteczny.

Zgodnie bowiem z regulacją zawartą w art.374 zd.2 k.p.c. rozpoznanie sprawy na posiedzeniu niejawnym jest niedopuszczalne, jeżeli strona w apelacji lub w odpowiedzi na apelację złożyła wnioski o przeprowadzenie rozprawy, chyba że cofnięto pozew lub apelację albo zachodzi nieważność postępowania. Taka sytuacja nie miała miejsca w niniejszej sprawie. Ani w apelacji z dnia 28 maja 2020r., ani w odpowiedzi na apelację z dnia 13 lipca 2020r. strony wniosku takiego nie zgłosiły.

Przechodząc do meritum, zdaniem sądu odwoławczego, apelacja pozwanego organu rentowego zasługiwała na uwzględnienie.

Sąd Okręgowy w prawidłowo ustalonym stanie faktycznym, który tut. sąd w całości akceptuje bez potrzeby ponownego przytaczania - za wyjątkiem ustalenia, jakoby odwołująca faktycznie zawarła z zainteresowaną umowę o dzieło - dokonał niewłaściwej subsumcji i wyprowadził błędne wnioski.

Na wstępie wskazać należy, że zgodnie z treścią art. 6 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 13.10.1998r. o systemie ubezpieczeń społecznych, obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym podlegają, z zastrzeżeniem art. 8 i art. 9, osoby fizyczne, które na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej są osobami wykonującymi pracę na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia albo innej umowy o świadczenie usług, do której zgodnie z Kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia oraz osobami z nimi współpracującymi. Stosownie natomiast do treści jej art. 12 ust. 1 obowiązkowo ubezpieczeniu wypadkowemu podlegają osoby podlegające ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym.

Oceny zatem w sprawie wymagało, czy umowa zawarta pomiędzy odwołującą a zainteresowanym- była umową zlecenia (lub inną umową o świadczenie usług, do której zgodnie z k.c. stosuje się przepisy dotyczące zlecenia) - jak przyjął w zaskarżonej decyzji organ rentowy, czy też umową o dzieło, jak twierdziła odwołująca, a sąd I instancji tę jej ocenę podzielił.

Dokonując tej oceny należało pamiętać, że była to jedna z wielu umów, które strony zawarły, współpracując ze sobą od wielu lat.

Na wstępie przypomnieć także należy, że zgodnie z art. 627 k.c. przez umowę o dzieło przyjmujący zamówienie zobowiązuje się do wykonania oznaczonego dzieła, a zamawiający do zapłaty wynagrodzenia.

Nie ulega wątpliwości, że przedmiotem umowy o dzieło jest zindywidualizowany i konkretny (czyli oznaczony przez strony) rezultat pracy i umiejętności ludzkich. W wypadku umowy o dzieło niezbędne jest zatem, aby starania przyjmującego zamówienie doprowadziły w przyszłości do konkretnego, indywidualnie oznaczonego rezultatu. Zakłada się przy tym, że rezultat, na który umawiają się strony, musi być z góry określony, mieć samoistny byt oraz być obiektywnie osiągalny i pewny. Wykonanie dzieła najczęściej przybiera postać wytworzenia rzeczy, czy też dokonania zmian w rzeczy już istniejącej (naprawienie, przerobienie, uzupełnienie). Dzieło musi przy tym istnieć w postaci postrzegalnej, pozwalającej nie tylko odróżnić je od innych przedmiotów, ale i uchwycić istotę osiągniętego rezultatu (por. A. Brzozowski Komentarz do art. 627 k.c. (w:) K. Pietrzykowski, Komentarz do art. 450-1088, t. II, 2005, s. 351-352).

Podstawowym kryterium odróżniającym umowę o świadczenie usług od umowy o dzieło stanowi okoliczność, że wykonawca nie jest zobowiązany do osiągnięcia konkretnego rezultatu. Dodatkowo należy wskazać, że inaczej niż w ramach umowy o dzieło, dołożenie przez zleceniobiorcę należytej staranności i mimo tego nieosiągnięcie przezeń zamierzonego skutku, nie może stanowić przypadku niewykonania zobowiązania (red. E. Gniewek Komentarz do art. 627 k.c.). Dokonując kwalifikacji konkretnego stosunku umownego należy badać w pierwszej kolejności, czy świadczenie będące przedmiotem zobowiązania ma cechy dzieła, a więc polega na osiągnięciu w przyszłości z góry określonego, samoistnego, obiektywnie osiągalnego i subiektywnie pewnego rezultatu ludzkiej pracy czy twórczości, mającego postać materialną lub też niematerialnego, ale ucieleśnionego w jakimś nośniku.

Przez umowę zlecenia przyjmujący zlecenie zobowiązuje się z kolei do dokonania określonej czynności prawnej dla dającego zlecenie (art. 734 § 1 k.c.). Z treści tego przepisu wynika, że przedmiotem umowy zlecenia jest tylko dokonanie

określonej czynności prawnej. Przepisy o zleceniu stosuje się jednak odpowiednio do umów o świadczenie usług, które nie są uregulowane innymi przepisami (art. 750 k.c.).

Zatem w sytuacji, gdy przedmiotem umowy jest dokonanie czynności faktycznej lub usługi, mamy do czynienia z umową o świadczenie usług (pod warunkiem, że umowa ta nie jest unormowana innymi przepisami). Umowa o świadczenie usług, o której mowa w art. 750 k.c., należy do kategorii umów tzw. starannego działania. Oznacza to, że przyjmujący zlecenie świadczenia usług zobowiązuje się do dołożenia należytej staranności (art. 355 k.c.), a nie do określonego rezultatu. Z kolei w umowie o dzieło wymagane jest osiągnięcie uzgodnionego przez strony rezultatu.

Istotnym zatem elementem tej umowy jest określenie dzieła, które ma zostać wykonane. Przedmiotem umowy o dzieło są rezultaty materialne i niematerialne. W przypadku rezultatu materialnego to rzecz przedstawia samoistną wartość, dla której osiągnięcia strony zawiązały umowę. Rezultaty niematerialne mogą, ale nie muszą, być ucieleśnione w jakimkolwiek przedmiocie materialnym.

Pomijając spór o konieczność ucieleśnienia przedmiotu umowy w rzeczy materialnej, który ma warunkować kwalifikowanie umowy jako umowy o dzieło, nie budzi wątpliwości, że takim rezultatem nieucieleśnionym w rzeczy nie może być czynność, a jedynie jej wynik, dzieło bowiem musi istnieć w postaci postrzegalnej, pozwalającej nie tylko odróżnić je od innych przedmiotów, ale i uchwycić istotę osiągniętego rezultatu (wyrok SN z 4.07.2013 r., II UK 402/12, Lex nr 1350308). Przyjmuje się też, że w umowie o dzieło winien być z góry określony jej rezultat. Efekt umowy (rezultat) musi być przyjęty przez strony w momencie zawierania umowy.

Jak się przy tym podkreśla w doktrynie i orzecznictwie -dzieło jest wytworem, który w momencie zawierania umowy nie istnieje, jednak jest w niej z góry przewidziany i określony w sposób umożliwiający jego późniejszą weryfikację. Określenie to musi być na tyle precyzyjne, aby nie było wątpliwości, o jakie dzieło chodzi (tak wyrok SA w Gdańsku z 28.02.2013 r., III AUa 1785/12). Przyjmuje się również, że dzieło jest rezultatem obiektywnie osiągalnym i pewnym w danych warunkach (tak wyrok SA we Wrocławiu z 10.01.2012 r. sygn. akt III AUa 1447/11).

Przenosząc już tylko powyższe rozważania na grunt niniejszej sprawy, wskazać w szczególności należy, że znajdująca się w aktach ZUS „umowa o dzieło” zawarta pomiędzy odwołującą a zainteresowanym, nie przewiduje osiągnięcia rezultatu w rozumieniu powyżej wskazanym. Nie zastrzeżono w niej żadnych kryteriów mających sprawdzić jego ewentualne osiągnięcie. Jak słusznie podkreślał przy tym apelujący- jednym zaś z kryteriów pozwalających na odróżnienie umowy o dzieło od umowy o świadczenie usług -jest możliwość poddania umówionego rezultatu (dzieła) sprawdzianowi na istnienie wad fizycznych (wyrok SA w Lublinie z 26.01.2006r., III AUa 1700/05).

Sprawdzian taki jest zaś niemożliwy do przeprowadzenia, jeśli strony nie określiły w umowie cech i parametrów indywidualizujących dzieło. Taki brak kryteriów określających požądany przez zamawiającą - odwołującą wynik (wytwór) umowy prowadzi do wniosku, że przedmiotem jej zainteresowania było wykonanie określonych czynności, a nie ich rezultat. Tłumaczenia dokonane przez zainteresowanego nie posiadały cech charakterystycznych, indywidualizujących je- a wynikających z umowy, które umożliwiałyby zbadanie, czy dzieło zostało wykonane prawidłowo i zgodnie z indywidualnymi wymaganiami bądź upodobaniami zamawiającego.

Przedmiotem umowy o dzieło, jak wskazano powyżej, jest natomiast doprowadzenie do weryfikowalnego i jednorazowego rezultatu, zdefiniowanego przez zamawiającego w momencie zawierania umowy. W tej sprawie tego istotnego elementu, świadczącego właśnie o tym, że można tę umowę uznać za umowę o dzieło, wbrew wywiadom Sądu Okręgowego, nie sposób się dopatrzeć. Zainteresowany przy tłumaczeniu nie musiał kierować się żadną instrukcją tłumaczenia, bowiem takowych nie zawarto w umowach. Tłumaczenia zainteresowanego nie były sprawdzane przez odwołującą pod kątem poprawności pisowni, użytej terminologii, interpunkcji i frazeologii, czy też zachowania wierności tekstu. Wobec tłumaczeń zainteresowanego nie było specjalnych, szczególnych, indywidualnych oczekiwań. Nikt nie badał ich pod kątem prawidłowości i zgodności z indywidualnymi wymaganiami bądź upodobaniami zamawiającego, albowiem w ustaleniach między zainteresowanym, a odwołującą co do przyjętego tłumaczenia, takich wskazań w ogóle nie było. Strony ustalały jedynie termin wykonania tłumaczenia, ilość stron i stawkę.

W szczególności jednak, skoro jak wskazano za Sądem Najwyższym, którego stanowisko tut. sąd w całości podziela - rezultatem umowy o dzieło nie może być czynność, a jedynie jej wynik, zindywidualizowany rezultat, zauważyć w sprawie należy, że przedmiotem spornej umowy było jedynie przełożenie na język niderlandzki już istniejących, zamkniętych, mających indywidualny byt, treści zawartych w istniejących już dokumentach.

Rolą zatem zainteresowanego było nie stworzenie czegoś nowego, lecz odtworzenie zawartej w tych dokumentach treści w określonym języku, innym niż dokument oryginalny.

Przedmiotem spornej umowy były zatem jedynie czynności tłumaczenia i to wykonane według ustawowo określonych reguł obowiązujących wszystkich tłumaczy, a nie stworzenie określonych w umowie oryginalnych dokumentów w określonym języku według indywidualnego zapotrzebowania i nowatorskiej treści.

Idąc bowiem tokiem myślenia przyjętym w sprawie przez Sąd Okręgowy, trzeba by przyjąć, że na podstawie jednego dokumentu- np. aktu małżeństwa, świadectwa pracy, mandatu itp. przetłumaczonego na różne języki- może powstać kilka „dzieł” tej samej treści, tylko w różnych językach. Mało tego- nie trudno wyobrazić sobie sytuację, że np. rozwiedzeni małżonkowie, po przyjeździe do Polski, udają się do różnych tłumaczy języka np. niderlandzkiego i otrzymują 2 oddzielne tłumaczenia np. aktu małżeństwa w tym samym języku, sporządzone według tych samych reguł i brzmiące tak samo, albo prawie identycznie.

W tłumaczeniu dokumentów chodzi przecież o jak najpełniejsze oddanie, odtworzenie oryginalnej treści tyle, że w innym języku.

Nie taka jest natomiast idea art.627 k.c. ,który przewiduje, (jak podkreślił Sąd Najwyższy w uzasadnieniu wyroku z 14.11.2013r. II UK 115/13) – że dzieło jest wytworem, który w momencie zawierania umowy nie istnieje, jednorazowym rezultatem, zdefiniowanym przez zamawiającego w momencie zawierania umowy. Nie jest dziełem coś, co nie odróżnia się w żaden sposób od innych występujących na danym rynku rezultatów pracy- materialnych bądź niematerialnych, gdyż wówczas zatraciłby się indywidualny charakter dzieła.

W przetłumaczonych tymczasem na inny język dokumentach – ich istotą jest nadal zawarta w nich treść, która – niezależnie od języka tłumaczenia- jest taka sama i ma być jak najściślej i najdokładniej odtworzona tylko w innym języku.

Przedmiotem wszystkich tłumaczeń objętych sporną umową, były natomiast wyłącznie typowe dokumenty (mandat karny, umowa o pracę) i rolą tłumacza przysięgłego było właśnie oddanie wiernie ich oryginalnej treści, a nie nadawanie im oryginalności, cech wyróżniających na rynku.

W konsekwencji powyższych rozważań - jakkolwiek słusznie Sąd Okręgowy zauważył, iż zamawiający tłumaczenie nie kupuje samych czynności, lecz określony rezultat, w postaci przekładu, przyjęć w sprawie należało, że w przypadku tłumaczenia typowych, powszechnych w obrocie dokumentów, nie sposób przyjąć, że za każdym przekładem dokumentu, powstaje oryginalne, niepowtarzalne dzieło.

Odmienne przedstawia się natomiast kwestia dokonywania, w oparciu o umowy o dzieło, przekładów utworów literackich, co do których Sąd Najwyższy dopuścił, w określonych warunkach, taką możliwość, co jednak pozostaje poza ramami niniejszego postępowania i brak jest jakichkolwiek podstaw do porównywania tłumaczeń utworów literackich do tłumaczeń typowych w obrocie, dokumentów- takich jak w niniejszej sprawie.

Dodatkowo wskazać w sprawie należy, że sąd I instancji uznał, iż sama pisemna umowa zawarta między wymienionymi, a zwłaszcza jej braki w treści, które nie pozwalały na przeprowadzenie sprawdzianu na istnienie wad fizycznych, nie może skutkować oceną tego stosunku prawnego –taką, jaką przyjął organ rentowy. Sąd Okręgowy uznał bowiem, że do poszczególnych umów dochodziło ustnie, w trybie art. 66 k.c. ,tj. poprzez przedstawienie i przyjęcie przez zainteresowaną oferty przesłanej w wiadomościach e-mail bądź uzgodnionej telefonicznie dotyczącej

konkretnego tłumaczenia. Natomiast umowy pisemne sporządzane były wyłącznie dla celów dokumentacyjnych i księgowych, już po wykonaniu tłumaczeń w ciągu danego miesiąca.

Takiego wniosku co do oceny charakteru tychże umów, nie sposób podzielić.

W ocenie Sądu Apelacyjnego, po pierwsze odwołująca nie wykazała, wbrew stanowisku Sądu Okręgowego, aby zawarte w taki sposób i formie umowy, zawierały jakieś wymogi szczególne stawiane tłumaczeniom, w tym zwłaszcza, jak podkreślono powyżej, nie określały żadnych elementów mogących zindywidualizować dzieło, jakim miało być każde wykonane przez zainteresowanego tłumaczenie. Nie przedstawiono na tę okoliczność żadnych dowodów- w szczególności powoływanych maili, czy zeznań zlecniodawców.

Tylko natomiast takie elementy umowy pozwoliłyby na zweryfikowanie zgodności powstałego tłumaczenia z umową. Skoro takich wskazań w umowie nie zawarto (trudno też sobie wyobrazić – jakie miałyby być, skoro tłumaczenia dotyczyły dokumentów, w tym urzędowych i chodzić mogło jedynie o ich wierne odtworzenie w innym języku), trudno w tej sytuacji przyjmować, jakoby weryfikację tłumaczeń mogło stanowić sprawdzenie ich pod kątem formalnym przez odwołującą, czy jej pracowników, tj. ewentualnych literówek, zgodności dat, czy danych osobowych. Odwołująca nie sprawdzała tłumaczenia pod względem merytorycznym. Okoliczność, że w tym względzie ewentualnie przedłożone tłumaczenia były sprawdzane przez klienta (co też budzi wątpliwości, bo zakłada, że klient zna doskonale język niderlandzki i, a obcokrajowiec język polski), dla którego ostatecznie zainteresowana je sporządzała, nie może prowadzić do odmiennych wniosków. Klient sprawdzić je mógł bowiem wyłącznie ewentualnie pod względem poprawności formalnej, a nie merytorycznej. Zainteresowany przed przystąpieniem do tłumaczenia danego dokumentu nie miał żadnych wytycznych, jakimi miałyby się kierować przy tłumaczeniu.

Z zeznań świadków, odwołującej oraz zainteresowanego wynika, że zlecenie tłumaczenia następowało najpierw telefonicznie. Odwołująca kontaktowała się z tłumaczem, pytała czy dany tekst będzie mógł przetłumaczyć w oznaczonym czasie. Czasami tłumacz zgadzał się na wykonanie tłumaczenia od razu, czasami po wstępnym zapoznaniu z dokumentacją, którą należało przetłumaczyć. Potem następowało formalne zlecenie za pośrednictwem wiadomości e-mail. Mail zawierał zlecenie dokonania tłumaczenia tekstu, który stanowił z reguły załącznik do wiadomości. Był w nim podany termin na wykonanie tłumaczenia oraz informacja z jakiego języka na jaki należy dokonać tłumaczenia. Uzgodnienie co do zapłaty wynagrodzenia za tłumaczenie następowało telefonicznie, przed przystąpieniem do wykonania pracy. Stawka była określona według ilości stron. Tłumacz rozliczał się według ilości przetłumaczonych stron, przy czym zgodnie z przepisami, na stronie mogła być wyłącznie określona ilość znaków ze spacjami – 1125 znaków. Tłumaczenie odsyłane było mailem, bądź w przypadku tłumaczeń przysięgłych, listownie. Tłumaczenia z danego miesiąca były rozliczane łącznie, jednym rachunkiem i jedną umową pisemną w ramach jednego miesiąca. Umowy pisemne zawierano ze względów praktycznych. Z rachunku możliwym było wyodrębnienie kwot za poszczególne tłumaczenia. Każde zlecenie było rozliczane oddzielnie, a następnie pod koniec miesiąca było zsumowane.

Mając powyższe na względzie, oceniając treść przedłożonych dokumentów, w żadnym razie nie można dojść do przekonania, że przyjęty sposób określenia przedmiotu umowy wskazuje ,jakoby mogły one stanowić umowy o dzieło. Zestawienia zawierały jedynie informacje o języku tłumaczenia, należnej sumie oraz krótkim opisie jakiego rodzaju dokument był tłumaczony. Są to zatem jedynie ogólne informacje, typowe przy zleceniu tłumaczenia. Nie zawierają one żadnych dodatkowych wskazań, czy wytycznych dla tłumacza, co do sposobu w jaki ma dokonać tłumaczenia. Z zeznań ww. oraz z przedłożonych umów i zestawień jednoznacznie wynika, że przy zawieraniu umów na sporządzenie tłumaczenia, nie dokonywano żadnych szczególnych ustaleń co do osiągnięcia rezultatu -w rozumieniu powyżej wskazanym. Nie określano w tej umowie rezultatu w sposób z góry przewidziany, w szczególności przy użyciu obiektywnych jednostek metrycznych. Odwołująca wyłącznie zlecała wykonanie tłumaczenia danego tekstu oraz ustalała stawkę za stronę tłumaczenia.

Sposób wynagradzania z tytułu wykonania poszczególnych tłumaczeń, zdaniem Sądu Apelacyjnego, nie może być również okolicznością przemawiającą za uznaniem, że sporne umowy stanowią umowy o dzieło. Odwołująca

wypłacała wynagrodzenie nie za rezultat w postaci przetłumaczonego tekstu, ale na podstawie ilości stron tekstu przetłumaczonego – a wynagrodzenie to zależało od ilości znaków. Przy określaniu kwoty wynagrodzenia nie brano pod uwagę wartości literackiej, specyfiki tekstu, charakteru czy samej treści tłumaczenia. Dokonywano wypłaty za określoną ilość znaków.

Uzgodnienia między odwołującą a zainteresowanym w świetle opisywanych przez nich okoliczności zawierania tychże umów oraz przedłożone w sprawie dokumenty, jak wskazano powyżej, nie mogą zatem przesądzać o uznaniu spornej umowy za umowę o dzieło. Także sama nazwa umowy, co zresztą podkreślił Sąd Okręgowy, nie mogła mieć decydującego znaczenia, ponieważ dla prawidłowej oceny charakteru prawnego łączącego strony stosunku prawnego zasadnicze znaczenie mają ustalenia faktyczne dotyczące okoliczności zawarcia umowy, jej celu i zamiaru stron. Te zaś ustalenia doprowadziły Sąd Apelacyjny do podzielenia stanowiska organu rentowego co do oceny charakteru spornej umowy.

Zgodnie z art. 353¹ k.c. strony mają oczywiście możliwość wyboru rodzaju łączącego je stosunku prawnego. Nie oznacza to jednak dowolności, bowiem przywołany przepis wprost wymaga, aby treść umowy nie sprzeciwiała się naturze danego stosunku prawnego, jego społeczno-gospodarczemu przeznaczeniu i ustawie (także wyrok Sądu Najwyższego z 28.04.2010 r., II UK 334/09, LEX nr 604221).

W ocenianej sprawie, sporządzone przez zainteresowanego tłumaczenia, wbrew stanowisku Sądu Okręgowego, nie miały twórczego charakteru, nie stanowiły zindywidualizowanego dzieła. Zdaniem Sądu Apelacyjnego, jak już zaznaczono powyżej, właśnie charakter tłumaczeń realizowanych przez zainteresowanego, które też stanowiły tłumaczenia jako tłumacza, tym bardziej nie pozwala uznać przedłożonych przez niego tekstów za dzieło w rozumieniu ww. przepisów.

Zawarte przez strony umowy dotyczyły wykonania tłumaczenia dokumentów: mandatu karnego i umowy o pracę. Biorąc to pod uwagę, niezależnie od argumentów wskazanych powyżej, nie sposób zgodzić się z tezą, jakoby wykonanie tłumaczeń właśnie tego rodzaju dokumentów, miało wiązać się z rezultatem o charakterze twórczym, autorskim, w tłumaczeniu przedstawionych tekstów, jego nową jakością lub interpretacją, tak jak ma to miejsce przykładowo przy tłumaczeniu dzieł literackich. Dokumenty tego rodzaju są w swej treści powtarzalne. Rolą zainteresowanego było natomiast wiernie oddanie treści tłumaczonych tekstów w innym języku, a zatem ich ściśle i precyzyjne odwzorowanie. Trzeba bowiem odróżnić wykonanie usługi tłumaczenia tekstów, przy wykonaniu których wystarczy sama znajomość języka, od takich przekładów, które z uwagi na walory artystyczne wymagają od tłumacza nie tylko doskonałej znajomości języka tłumaczenia, ale także umiejętności literackich, gdyż chodzi nie o dosłowne przełożenie tekstu, ale o oddanie kunsztu autora oryginalnego tekstu, przy zachowaniu jego wartości literackiej.

Określony wyraz w danym języku może mieć wiele synonimów i z tego względu przetłumaczenie tego samego tekstu przez kilku tłumaczy może się nieco różnić, jednak nie oznacza to, że w wyniku dokonanego tłumaczenia powstanie nowy, indywidualnie określony i samoistny rezultat w zakresie prostych dokumentów.

Przedmiot umów z udziałem profesjonalisty stanowi elementarną cechę kontraktu opisanego w treści art. 627 k.c. Powinien on być oznaczony in concreto, ściśle według schematu właściwego dla danego rodzaju umowy, niezależnie od rodzaju prowadzonej działalności i oczywistości jego powstania z racji określonych umiejętności, cech osobistych wykonawcy. Oznaczenie dzieła następuje przy tym pierwotnie - już w trakcie układania postanowień umownych. Ułomna konstrukcja przedmiotu umów nie rodzi żadnego domniemania (faktycznego ani prawnego), że chodzi wyłącznie o uzyskanie konkretnego rezultatu. Ten może być osiągnięty w toku wykonania różnych rodzajów umów.

Wynika z tego, że na gruncie ubezpieczenia społecznego umowa, której przedmiot został przez profesjonalistę określony nieprecyzyjnie, nie może być kwalifikowana jako wyjątek od reguły, usprawiedliwiający fakt niepodlegania ubezpieczeniu społecznemu (por. wyrok Sądu Najwyższego z 02.06.2017 r., II UK 147/16).

Taki brak kryteriów określających pożądaną rzekomo przez odwołującą wynik (wytwór) umowy, jaki miał miejsce w tej sprawie prowadzi zatem jednoznacznie do wniosku, że przedmiotem jej zainteresowania było tylko i wyłącznie

wykonanie określonych czynności, a nie ich rezultat sam w sobie. Ponadto, jak podała odwołująca, nie było dla niej istotne, aby tłumaczenie wykonał wskazany przez nią tłumacz. Istotnym było uzyskanie przez nią ostatecznie samego tłumaczenia. Wykonanie określonej czynności (szeregu powtarzających się czynności), jest zaś cechą charakterystyczną tak dla umów zlecenia (gdy chodzi o czynności prawne - art. 734 § 1 k.c.), jak i dla umów o świadczenie usług nieregulowanych innymi przepisami (gdy chodzi o czynności faktyczne - art. 750 k.c.), ale nie dla umów o dzieło.

Z zeznań świadków J. K. i N. K. wynika, że były zatrudnione na podstawie umowy zlecenia i w ramach świadczonej pracy na rzecz odwołującej wykonywały drobne tłumaczenia. Okoliczność ta nie może jednak wzmacniać przekonania o słuszności uznania spornej umowy za umowę o dzieło. Sposób uregulowania innych stosunków zobowiązaniowych przez odwołującą w prowadzonej przez nią firmie nie ma znaczenia dla oceny stosunku będącego przedmiotem tego postępowania. Ten należało rozpatrzyć w sposób indywidualny przez pryzmat ww. elementów istotnych z punktu ważności rodzaju umowy, jaki zdaniem odwołującej w jej relacji z zainteresowanym istniał.

Również przyjęty przez zainteresowanego rodzaj odpowiedzialności nie świadczy, aby sporna umowa stanowiła umowę o dzieło. W odróżnieniu od umowy o dzieło, przyjmujący zamówienie w umowie zlecenia (umowie o świadczenie usług) nie bierze na siebie ryzyka pomyślnego wyniku spełnianej czynności. Jego odpowiedzialność za właściwe wykonanie umowy oparta jest na zasadzie starannego działania (art. 355 § 1 k.c.), podczas gdy odpowiedzialność strony przyjmującej zamówienie w umowie o dzieło niewątpliwie jest odpowiedzialnością za rezultat (por. wyroki Sądu Najwyższego: z 11 sierpnia 2016r., II UK 316/15; z 12 sierpnia 2015 r., I UK 389/14; z 28 sierpnia 2014 r., II UK 12/14; z 8 października 2013 r., III UK 126/12).

W analizowanej sprawie odpowiedzialność zainteresowanego za sporządzone tłumaczenia, nie mogła i nie miała charakteru odpowiedzialności wynikającej z umowy o dzieło. Jego odpowiedzialność sprowadzała się do odpowiedzialności za właściwe wykonanie umowy opartej na zasadzie starannego działania. W przypadku stwierdzenia jakichś błędów w tłumaczeniu dokonywał lub też nie jedynie ewentualnych poprawek. Przystąpienie do tłumaczenia tekstów wymagało każdorazowo złożenia odpowiedniego zamówienia na jego wykonanie z podaniem jego przedmiotu, terminu oraz wynagrodzenia. Zgodnie z umową zainteresowany był zobowiązany do wykonania tłumaczenia w sposób prawidłowy i z należytą starannością czynności przetłumaczenia tekstu objętego danym zamówieniem. W analizowanym przypadku, z uwagi na charakter współpracy zainteresowanego z odwołującą, jak również rodzaj przekazywanych jemu do tłumaczenia tekstów, rolą tłumacza było jedynie jak najwierniejsze oddanie ich treści w innym języku, a zatem jedynie ich ściśle (precyzyjne) odwzorowanie. Taki zakres tłumaczenia nie różni się w istocie od tłumaczenia słownego np. symultanicznego, gdyż nakierowane jest na osiągnięcie tego samego skutku, w postaci wiernego oddania treści poszczególnych wyrazów (słów) lub napisanych (wypowiadanych) w obcym języku, tak aby w pełni oddać ich sens oraz znaczenie.

W ocenie Sądu Apelacyjnego, powyższe stanowi wyłącznie staranne działanie wykonawcy umowy – zainteresowanego, który stosownie do posiadanej wiedzy, w ramach złożonego zamówienia, miał dokonywać tłumaczenia tekstów dokumentujących określone zdarzenia gospodarcze lub cywilnoprawne. Czynności wykonywane przez tłumacza, wbrew stanowisku Sądu Okręgowego, miały charakter powtarzalny, zaś dzieło powinno mieć charakter indywidualny i jednostkowy. Nie można bowiem zapominać, że umowa będąca przedmiotem sporu w niniejszej sprawie była jedna z wielu, jakie strony zawarły na przestrzeni wielu lat prowadzonej współpracy.

W analizowanym przypadku, elementem przedmiotowo istotnym umowy było działanie w celu osiągnięcia skutku w postaci prawidłowego dokonania czynności tłumaczenia, a nie zrealizowanie rezultatu. Umowa była nakierowana na podjęcie wymienionych w niej działań i dokonywanie określonych czynności przez zainteresowanego. Podzielić zatem należało stanowisko organu rentowego, iż pracy tłumacza w rozpatrywanej sprawie nie można przypisać cechy dzieła poprzez stworzenie czegoś lub przetworzenie do postaci, w jakiej dotychczas ono nie istniało.

W świetle poczynionych wyjaśnień, o uznaniu umowy zawartej między odwołującą a zainteresowanym za umowę o dzieło, nie może świadczyć zaprezentowane przez Sąd Okręgowy orzecznictwo Sądu Najwyższego, bowiem zapadło ono w innych stanach faktycznych.

Podkreślić natomiast należy, iż ocena charakteru takiego tłumaczenia musi następować indywidualnie, w realiach konkretnej sprawy. W tej natomiast sprawie, mając na uwadze powyższe, w ocenie Sądu Apelacyjnego, organ dokonał prawidłowej interpretacji charakteru przedmiotowego stosunku prawnego oraz słusznie uznał, że rodzaj i sposób wykonywania tłumaczeń, treść zawartej umowy, sposób wynagradzania za wykonaną pracę wskazują, że umowa ta nosiła charakter umowy o świadczenie usług - umowy zlecenia, określonej w art. 734-750 k.c., a nie umowy o dzieło, której cechy określone są w art. 627-646 k.c.

Należy również zaznaczyć, że zgodnie z treścią art. 353¹ k.c. strony zawierające umowę mogą ułożyć stosunek prawny według swego uznania, byleby jego treść lub cel nie sprzeciwiały się właściwości stosunku, ustawie i zasadom współżycia społecznego. W tym więc zakresie zasada swobody umów doznaje ograniczenia. Z przytoczonego przepisu wynika, że kontroli przy ocenie, czy strony dokonały czynności prawnej w granicach wyznaczonych przez zasadę swobody umów, podlega nie tylko treść, ale i cel stosunku prawnego. Przez cel należy przy tym rozumieć stan rzeczy, który powinien zostać osiągnięty w następstwie wykonania zobowiązania. Będzie nim cel umowy, jednak nie chodzi o objęte jej treścią skutki prawne czynności, ale o jakiegokolwiek, mniej lub bardziej odległe, następstwa zamierzone przez obie strony albo zamierzone przez jedną stronę, a drugiej znane.

Tak więc sam zamiar stron co do rodzaju umów nie mógł w tej sprawie decydować o ich prawnej kwalifikacji jako umowy o dzieło w sytuacji, gdy faktycznie wykonywane umowy wskazują na charakterystyczne umowy o świadczenie usług. Swoboda stron w kształtowaniu łączących je umów nie może prowadzić do obejścia prawa, czy też konstruowania umowy pozornej.

Oczywistym jest przy tym, że o rodzaju zawartej umowy nie decyduje jej nazwa, lecz treść. Istotnym jest nadto, iż przepisy prawa ubezpieczeń społecznych mają charakter przepisów *ius cogens*, a zatem wolą stron nie można zniweczyć skutków prawnych podlegania ubezpieczeniu społecznemu z mocy prawa. W orzecznictwie Sądu Najwyższego wielokrotnie podkreślano wszak, że wolą stron nie można wyłączyć obowiązku podlegania ubezpieczeniu społecznemu (por. m.in. wyrok Sądu Najwyższego z 19 marca 2007r., III UK 133/06, OSNP 2008, nr 7-8, poz. 114 oraz postanowienie Sądu Najwyższego z 12 kwietnia 2018r., II UK 281/17, LEX nr 2490633).

Jednocześnie nie sposób pominąć, że nazwa umowy z wyeksponowaniem terminologii służącej podkreśleniu, że umowa ma charakter umowy o dzieło nie jest elementem decydującym samodzielnie o rodzaju zobowiązania w oderwaniu od oceny rzeczywistego przedmiotu tej umowy oraz okoliczności jego wykonania (por. wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 6 czerwca 2012r., III AUa 377/12, LEX 1213800).

Innymi słowy, nie można każdego wyniku określonych czynności wykonanych przez daną osobę sprowadzać do dzieła na gruncie przepisów prawa cywilnego i prawa ubezpieczeń społecznych, które nie rodzi obowiązku zapłaty składek na te ubezpieczenia. Dzieło takie bowiem ma przynieść trwały efekt i jednocześnie ma mieć w pewnym stopniu niepowtarzalny charakter, czego w spornym rozpatrywanym przypadku, w przekonaniu Sądu Apelacyjnego, z całą pewnością zabrakło.

Reasumując, Sąd Apelacyjny uznał apelację organu rentowego za zasadną i na podstawie art. 386 § 1 k.p.c. oraz powołanych przepisów prawa materialnego zmienił zaskarżony wyrok i oddalił odwołanie (pkt 1 wyroku).

Z uwagi na powyższe rozstrzygnięcie, na podstawie art. 386 § 1 k.p.c. Sąd Apelacyjny zmienił również zaskarżony wyrok w punkcie 2 i stosownie do art. 98 § 1 i 3 k.p.c. w zw. z art. 99 k.p.c. oraz § 9 ust. 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych (Dz. U. z 2015 r., poz. 1804 ze zm.) zasądził od odwołującej K. P. na rzecz pozwanego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych I Oddział w P. 180 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego.

Rozstrzygnięcie o kosztach postępowania apelacyjnego zapadło w oparciu o art. 98 § 1 i § 3 k.p.c. w zw. z art. 99 k.p.c. i § 10 ust. 1 pkt 2 w zw. z § 9 ust. 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych (Dz. U. z 2015 r., poz. 1804 ze zm.).

sędzia Roman Walewski